



Superweniencja – pytanie o trywialność

Błażej Brzostek

Streszczenie

W kwestii problemu psychofizycznego najpopularniejszymi stanowiskami wśród filozofów były różne warianty fizykalizmu. Pojawienie się monizmu anomalnego z jego brakiem praw psychologicznych oraz wielorakiej realizowalności doprowadziły do zwątpienia w redukcjonizm i powolnego odwrótu od niego, co jednak nie osłabiło popularności fizykalizmu. Problem polegał więc na tym, aby skonstruować taką postać fizykalizmu, która odżegnuje się od redukcji tego, co umysłowe, do tego, co fizyczne. Żadnej różnicy jednego rodzaju bez różnicy innego rodzaju – slogan ten wyraża ideę superweniencji, która według wielu filozofów miała być odpowiednim sformułowaniem fizykalizmu właśnie tego typu. Tekst krótko prezentuje intuicje kryjące się za pojęciem superweniencji oraz główne jego warianty: słaby, mocny i globalny. Porusza też kwestię słabości superweniencji, której to doszukiwano się w jej symetryczności, a przede wszystkim trywialności, a co zmuszałoby do przyznania, iż jest ona relacją metafizycznie nieistotną.

W literaturze filozoficznej termin *supervenire* miał się pojawić po raz pierwszy w przykładzie Etyki Nikomachejskiej (1174 B 31-33) dokonany przez Roberta Grossetesta (Poczobut 2000: 25). Standardowe opracowania, zawierające historię użycia terminu superweniencji, wymieniają także Leibniza. Zastosował on termin *supervenire* do opisanego swojej koncepcji relacji: *Relacja jest akcydenssem, który istnieje w wielu podmiotach; jest tym, co zachodzi bez żadnej zmiany w podmiotach, lecz na nich superweniuje; jest to zdolność pomyślenia przedmiotów razem, gdy myślimy o wielu rzeczach jednocześnie* (Kim, 2001: 200).

Kim w ten sposób wypowiada się o użyciu przez Leibniza tego terminu:

Narodziło wiele kontrowersji interpretacyjnych dotyczących doktryny Leibniza na temat relacji, a w szczególności tego, czy była to teza o ich redukowalności, zgodnie z którą relacje są w pewnym sensie redukowalne do „wewnętrznych charakterystyk” rzeczy. Użycie przez Leibniza czasownika „superweniować” nie wydaje się nieodpowiednie w naszym świetle. Jego teza mogłaby zostać zinterpretowana jako twierdzenie, że relacje superweniują na wewnętrznych własnościach swoich członów. Twierdzenie takie stanowiłoby z pewnością interesującą i ważną tezę metafizyczną.

(Kim, 2001: 200)

R.M. Hare nie był pierwszym filozofem moralności używającym pojęcia superweniencji, jednak to jego najczęściej nazywa się twórcą „współczesnego” jej rozumienia. W *The Language of Morals* (1952) znajdujemy:

Weźmy najpierw tę charakterystykę pojęcia 'dobry', która została określona jako superweniencja. Załóżmy, że twierdzimy: „Św. Franciszek był dobrym człowiekiem”. Jest rzeczą logicznie niemożliwą powiedzieć to, a zarazem utrzymywać, że mógł istnieć inny człowiek, który został umieszczony dokładnie w tych samych okolicznościach, co św. Franciszek i który zachowywał się dokładnie w ten sam sposób, ale różni się od św. Franciszka tylko pod tym względem, że nie jest dobrym człowiekiem.

(Kim 2001: 202)

To, czy ktoś nazwie nas „dobrymi” zależy od naszego zachowania w pewnych okolicznościach, a zachowując się jak św. Franciszek, powinniśmy właśnie tak zostać określani. Bycie dobrym (własności moralne) superweniuje na własnościach pozamoralnych. Wyprzedzając nieco bardziej szczegółowe definicje powiemy, że nieodróżnialność, co do postępów pociąga nieodróżnialność, co do charakterystyki moralnej.

Zdaniem Kima (Kim 2001: 198-200) brytyjscy emergentyści posługiwali się pojęciem bardzo zbliżonym do dzisiejszego pojęcia superweniencji. Dyskusję na temat emergencji można podzielić na cztery etapy (Strawiński 2002), zgodnie z tym, na czym się koncentrowano: (a) emergentne składanie przyczyn (wg J.S. Milla istnieje klasa skutków i przyczyn, gdzie skutek wielu przyczyn jest ich zwykłą sumą), (b) wyłanianie się w trakcie ewolucji nowych własności, (c) nieprzewidywalność własności pojawiających się na wyższym poziomie organizacji przyrody na podstawie znajomości własności występujących na poziomach niższych, (d) nieredukowalność cech całości do cech części. Emergencja jest wyłanianiem się zupełnie nowych własności podczas procesów ewolucyjnych. Świat rozwija się w coraz bardziej złożone struktury, z których, po przekroczeniu pewnego stopnia skomplikowania, wyłaniają się nowe, nie występujące na niższych poziomach, własności. Systemy czy struktury emergentne, posiadają hierarchicznie uporządkowane poziomy organizacji. Relacje między tymi poziomami są zupełnie nowe,

w stosunku do relacji występujących na niższych poziomach. Nie jesteśmy zatem w stanie przewidzieć cech, które ujawni w przyszłości ewolucja.

Kim uznaje emergentystów tego okresu za pierwszych, którzy rozwinęli pojęcie superweniencji jako relacji (Kim 2001: 198). Superweniencją jest tu po prostu emergencja; Morgan używa nawet terminu superweniencja jako zamiennika dla emergencji. Własności emergentne (superweniencjne) pojawiają się, gdy przyroda osiąga odpowiedni stopień organizacji, czyli gdy zostają spełnione po temu warunki na niższych poziomach. Własności emergentne nie są redukowalne do własności bazowych. Pokazuje to jak blisko siebie oba pojęcia się znajdują: *Wydaje się, że Lloyd-Morgan, główny teoretyk emergentystów, używał czasami terminu superweniencjne jako stylistycznego wariantu terminu emergentny. Jednakże drugi z nich pozostał oficjalnym terminem związanym z tym stanowiskiem filozoficznym, a wyrażone za ich pomocą pojęcie wydaje się zaskakująco bliskie współczesnemu pojęciu superweniencji* (Kim 2001: 198-199).

Można powiedzieć, że momentem, który zdecydował o popularności pojęcia superweniencji, był esej „Mental Events” Donalda Davidsona, wydany w 1970 roku. Autor prezentuje w nim swoje stanowisko wobec problemu psychofizycznego:

Monizm anomalny przypomina materializm tym, iż głosi, że wszystkie zdarzenia są fizyczne, odrzuca jednak tezę uważaną za kluczową dla materializmu, iż można podać czysto fizykalne wyjaśnienia zdarzeń mentalnych. Monizm anomalny wykazuje ontologiczne odchylenie tylko pod tym względem, iż dopuszcza możliwość, że nie wszystkie zdarzenia są mentalne, kładąc przy tym nacisk na to, że wszystkie zdarzenia są fizyczne (...) Choć stanowisko, które opisuję, przeczy istnieniu praw psychofizykalnych, nie jest ono sprzeczne z poglądem, że własności mentalne są w pewnym sensie zależne od czy też pochodne wobec własności fizycznych. Tę pochodność można rozumieć tak oto, iż nie mogą istnieć dwa zdarzenia identyczne pod wszystkimi względami fizycznymi, ale różniące się pod pewnym względem mentalnym, albo też tak, iż przedmiot nie może się zmieniać pod pewnym względem mentalnym nie podlegając żadnej zmianie fizycznej.

(Davidson 1992)

Monizm anomalny sprowadzić można więc do twierdzenia, iż istnieją zdarzenia posiadające wyłącznie własności fizyczne oraz nie istnieją zdarzenia, które posiadałyby wyłącznie własności mentalne. Nie istnieją prawa psychologiczne łączące zdarzenia psychiczne z innymi zdarzeniami psychicznymi, nie istnieją też prawa łączące zdarzenia psychiczne ze zdarzeniami fizycznymi. Monizm anomalny (z superweniencją) miał być formą fizykalizmu nieredukcyjnego. *Idea jest prosta i łatwa: mamy superweniencję wtedy, gdy nie może być żadnej różnicy jednego rodzaju bez różnicy innego rodzaju* (Lewis 1986: 14).

Lapidarny ten slogan właściwie ujmuje istotę superwencji. Nazwijmy więc owe dwie wymienione różnice A-różnicą (różnica pod względem własności ze zbioru A, lub po prostu różnica jednego rodzaju) oraz B-różnicą. Mamy do czynienia z superwencją, gdy nie może być A-różnicy bez B-różnicy. Załóżmy więc, iż obserwujemy dwa obrazy. Przyglądając się (z pomocą pewnych narzędzi) układowi cząsteczek na owych obrazach nie zauważamy żadnych różnic: układ atomów na pierwszym oraz na drugim obrazie jest nieodróżnialny. Skoro poziomy atomowe są nieodróżnialne, to łatwo sobie wyobrazić, że także na wyższych poziomach nie pojawią się różnice: to, co widziane na obu obrazach będzie nieodróżnialne, będziemy mieli dwa obrazy przedstawiające dokładnie taką samą scenę, układ kolorów etc. Identyczność pod względem układu atomów pociąga identyczność pod względem otrzymywanego obrazu, a także identyczność naszych wrażeń estetycznych. Różnica pod względem atomowym pociąga więc różnicę pod względem otrzymywanego obrazu.

Zastanówmy się nad innym przykładem. Znakomita większość dzisiejszych muzyków korzysta mniej lub bardziej z pomocy programów komputerowych, umożliwiających obróbkę materiału muzycznego, od drobnej kosmetyki po tworzenie gotowych, kompletnych utworów. Wyobraźmy sobie taki program, nieskomplikowany, z którego korzysta właśnie dwóch muzyków. Wypełnili oni swoje pięciolinie w dokładnie ten sam sposób: wykorzystali te same nuty, pauzy, akcenty, rozmieszczając je w tych samych miejscach. Otrzymali więc dwie nieodróżnialne partytury. Czy oba utwory będą identyczne w brzmieniu? Zakładając idealne wykonanie obu tych utworów zgodnie z partyturą, nie będziemy w stanie odróżnić ich od siebie – będzie nam się wydawało, iż słyszymy ten sam utwór grany jeden po drugim. Identyczność pod względem zapisu muzycznego pociąga identyczność w brzmieniu. Zmieniając zaś miejscami kilka nut, otrzymamy różnicę w brzmieniu. Układ cząsteczek na obrazach oraz zapis nutowy dwóch utworów są własnościami ze zbioru B, to zaś, co widzimy na obrazach i to, co słyszymy podczas wykonywania utworów (oraz to, co odczuwamy), to własności ze zbioru A. Nieodróżnialność własności ze zbioru B pociąga nieodróżnialność własności ze zbioru A.

Mówimy, że coś (A) superwencjuje na czymś (B), gdy nie jest możliwe, aby wystąpiła różnica w A bez różnicy w B. Powyższe przykłady zgadzały się z tym twierdzeniem: nie było możliwe, aby utwór muzyczny zmienił brzmienie bez zmiany w zapisie nutowym; nie jest możliwe, aby obraz zmienił się pod względem zmysłowo postrzeganego układu barw bez zmiany w swojej strukturze cząsteczkowej. Brzmienie utworu superwencjowało na swoim układzie nut; postrzegany obraz superwencjował na swoim układzie cząsteczek farby na płótnie. Superwencja stosuje się zazwyczaj do własności, mamy zatem własności superwencjentne, tj. te, które superwencjują na innych, oraz własności subwencjentne, inaczej bazowe, tj. te, na których superwencjują inne. Do naszej intuicji na temat superwencji należy dodać, iż niektóre przedmioty mogą się różnić niezależnie od siebie. Wówczas nie mamy do czynienia z superwencją. Powiemy tak, gdy rozpatrzemy brzmienie utworu muzycznego oraz układ cząsteczek na płótnie. Nie ma tu mowy o jakiegokolwiek relacji pomiędzy nimi, są te obiekty po prostu od siebie niezależne.

Superweniencja z pewnością jest relacją o charakterze zwrotnym (Mclaughlin, 1995) wystarczy powiedzieć, że nie jest możliwa różnica pod względem A-własności bez różnicy pod względem A-własności. Superweniencja jest także przechodnia: gdy A superweniuje na B, a B superweniuje na C, to A superweniuje na C. Odwołując się do przykładu z obrazem powiemy, że postrzegany obraz (wrażenia estetyczne) superweniuje na układzie barw, zaś układ barw superweniuje na układzie atomów, więc postrzegany obraz superweniuje na układzie atomów. Co do jej charakteru czasowego, to łatwo przewidzieć, iż będzie miała ona charakter zarówno temporalny, jak i atemporalny. Dowieść jej charakteru atemporalnego najłatwiej odwołując się do pewnych 'wiecznych relacji': dwie liczby nie mogą się różnić pod względem bycia pierwszymi bez różnienia się pod względem bycia podzielnymi przez jeden i przez same siebie. Ale można łatwo wyobrazić sobie przykłady, w których superweniencja będzie temporalna, tzn. będzie osadzona w czasie, lub zależna od czasu i to w sposób synchroniczny (np. parowanie wody w czajniku a podgrzewanie wody) oraz diachroniczny (stan mentalny w czasie t a zdarzenie fizyczne w czasie t^x).

Kim, mówiąc o idei superweniencji, podkreśla fakt, iż w odróżnieniu od innych pojęć występujących na gruncie filozofii, użycie pojęcia superweniencji nie ogranicza się do konkretnej dziedziny:

Chociaż wydaje się, że idea superweniencji powstała na gruncie teorii moralnej, jest to ogólne pojęcie metodologiczne, które pozostaje całkowicie neutralne względem konkretnych zagadnień, jego użycie zaś nie jest ograniczone do żadnego szczególnego problemu lub obszaru filozofii. Właśnie ten neutralny charakter superweniencji odróżnia ją od zwykłych pojęć filozoficznych oraz czyni z niej odpowiedni przedmiot badań metafizycznych. Superweniencja jest interesującym obiektem z punktu widzenia metodologii filozoficznej.

(Kim 2001: 196-197)

Przedstawiona została ogólna charakterystyka superweniencji, pojęcie to jednak posiada znaczną ilość precyzyjnych definicji. Najpopularniejszymi wariantami są: superweniencja słaba, mocna i globalna.

A-własności **słabo** superweniują na B-własnościach wtedy i tylko wtedy, gdy dla dowolnego możliwego świata s i dowolnych indywiduów x i y w s , jeżeli x i y są B-nieodróżnialne w s , to są one A-nieodróżnialne w s (Kim 1984: 58; Mclaughlin 2005).

A-własności **mocno** superweniują na B-własnościach wtedy i tylko wtedy, gdy dla dowolnych światów możliwych s_1 i s_2 i dowolnych indywiduów x w s_1 i y w s_2 , jeżeli x w s_1 jest B-nieodróżnialny od y -a w s_2 , to x w s_1 jest A-nieodróżnialny od y w s_2 (Kim 1984: 65; Mclaughlin 2005).

Różnica jest oczywista. Słaba wersja mówi o nieodróżnialności własności tylko w jednym świecie, podczas gdy mocna wersja głosi, iż B-nieodróżnialność pociąga A-nieodróżnialność bez względu na to, w jakich dwóch różnych światach obiekty posiadające te własności się znajdują. Obie te definicje dotyczą jedynie obiektów, wariant globalny natomiast koncentruje się na światach:

A-własności **globalnie** superwenują na B-własnościach wtedy i tylko wtedy, gdy dla dowolnego świata s_1 i s_2 : jeżeli s_1 i s_2 mają dokładnie ten sam ogólnoswiatowy wzór dystrybucji B-własności, to mają one dokładnie ten sam wzór dystrybucji A-własności (McLaughlin 2005).

Ogólnoswiatowy wzór dystrybucji miałby polegać na pewnym rozkładzie własności w jednym świecie i funkcji przyporządkowującej tym własnościom inne własności w innym świecie, czyli na odwzorowaniu izomorficznym. Globalna superwenujenca jest szczególnie przydatna, ponieważ potrafi objąć swoim zakresem własności relacyjne. Niektóre obiekty posiadają pewien typ własności tylko dlatego, iż pozostają one w relacjach z innymi obiektami. I tak, własność bycia członkiem Polskiego Związku Golfowego przysługuje danemu człowiekowi, ponieważ pozostaje on w pewnej do tego związku relacji (opłacona składka członkowska). Są to własności relacyjne bądź zewnętrzne a konstytuują je pewne związki zależności z innymi obiektami. Własności wewnętrzne, czyli nierelacyjne są własnościami przysługującymi danemu obiektowi niezależnie od tego w jakich relacjach i z czym pozostaje ten obiekt. Superwenujenca globalna uwzględnia dystrybucję wszystkich własności bazowych, a zatem i własności relacyjnych.

Globalna superwenujenca wydawała się wielu odpowiednią relacją dystansującą się od redukcjonistycznych zobowiązań. Należało, jak twierdzi Kim (Kim 2008: 88), tak skonstruować relację superwenujenca, aby spełniała dwa podstawowe wymogi: nieredukowalność (A superwenuje na B, nie jest jednak do niego redukowalne) oraz zależność/determinacja (gdy A superwenuje na B, to A jest zależna od B, względnie B determinuje A). Okazało się to jednak bardzo trudne: jeżeli relacja gwarantowała zależność A od B, to implikowała również redukcję A od B; jeżeli gwarantowała nieredukowalność A do B, to implikowała zbyt słabą zależność A od B. Wydawało się, iż wariant globalny jest w stanie spełnić te wymogi. Ostatecznie jednak Kim rezygnuje z niego, ze względu na zbyt słabą zależność/determinację:

Można wyjść od spostrzeżenia, że superwenujenca globalna tego, co umysłowe, pozwala na rzecz następującą. Wyobraźmy sobie świat, który różni się od świata aktualnego jakimś nieznacznym szczegółem fizycznym (możemy przyjąć, że w tamtym świecie jeden jedyny atom wodoru, znajdujący się gdzieś daleko w przestrzeni jest nieco przemieszczony w stosunku do swej pozycji w tym świecie). Ów świat, z jednym krnąbrnym atomem wodoru, mógłby, zgodnie z globalną superwenujenca tego, co umysłowe, być dowolnie odmienny od świata aktualnego pod względem umysłowym (a zatem, nic mogłoby nie przejawiać umysłowości albo też rozkład umysłowości mógłby

być całkowicie odmienny). Istnienie takiego świata i innych podobnie anormalnych światów nie narusza warunków globalnej superweniencji. Ponieważ nie są one fizycznie nierozróżnialne od świata aktualnego, mogą, w myśl superweniencji globalnej, różnić się całkowicie od tego świata pod względem własności psychicznych.

(Kim 2008: 89)

Krytykę superweniencji jako relacji metafizycznie nieistotnej przedstawił Miller (Miller 1990: 696). Oto jego dwie podstawowe tezy:

1. Superweniencja własności niefizycznych na własnościach fizycznych jest trywialna.
2. Relacja superweniencji jest symetryczna.

Połączenie owych tez ma pokazać, że relacja superweniencji jest metafizycznie nieistotna. Mogłoby to oznaczać zbyt dużą zdolność tej koncepcji do spójności z różnymi bardziej szczegółowymi pomysłami dotyczącymi relacji niefizycznych własności z fizycznymi, lub też małą zdolność eksplanacyjną superweniencji. Miller ma jednak cały czas na uwadze fizykalistów, którzy są adresatami jego tekstu. Istotą fizykalizmu, w różnych jego postaciach, jest twierdzenie, że to, co fizyczne jest pierwotniejsze w stosunku do tego, co niefizyczne. Jeżeli relacja superweniencji jest symetryczna to nie spełnia ona głównego postulatu fizykalizmu – nie czyni ona własności fizycznych własnościami wyróżnionymi metafizycznie. Miller posługuje się następującą definicją superweniencji *S1*:

Dla klasy własności *S*, które superweniują na klasie własności *B*, jest prawdą, że dla dowolnych dwóch rzeczy różniących się pod względem *S* własności różnią się one pod względem *B* własności.

Jeżeli dwa przedmioty będą posiadać różnice we własnościach bazowych, to superweniencja *S* na *B* jest oczywista, jest trywialna. Zdaniem Millera powodem owej trywialności jest ogromna dysproporcja współczesnego języka fizyki w stosunku do współczesnego języka moralnego, mentalnego, estetycznego etc. Współczesny język fizyki poprzez używanie aparatu matematycznego jest w stanie wskazać (zawsze) na pewne różnice fizyczne między przedmiotami. Dwa ołówki, na pierwszy rzut oka identyczne, opisane subtelnym, zmatematyzowanym językiem fizyki, okazują się przedmiotami różniącymi się fizycznie pod wieloma względami. Matematyzacja języka fizyki pozwala „wejrzeć” głęboko w przedmiot i wskazać na różnice fizyczne w tylu wymiarach w ilu jest

owa matematyzacja możliwa. Zatem nie jest możliwe, aby dwa dowolne przedmioty nie różniły się pod względem fizycznym (Heil 1995).

Skoro jest różnica w S własnościach, to jest różnica w B własnościach, zgodnie z definicją Millera. A co z przypadkami, gdy różnica w S własnościach jest nieistotna? Porównajmy dwa przekonania, jedno Polaka o tym, że *ziemia jest okrągła* z przekonaniem Francuza o tym, że *globe est ronde*. Jeżeli własności obu tych przekonań są różne, a superwenują one na własnościach fizycznych, to we własnościach subwenujących muszą być uwzględnione własności relacyjne czy też dyspozycyjne. Fizykaliści nie mogą dopuścić innej sytuacji, skoro chcą, aby wszystko superwenuowało na własnościach fizycznych. Skoro muszą być różnice fizyczne, to własności relacyjne muszą być włączane w bazę superwenuacji. Z przewagi języka fizyki nad językami innych dziedzin oraz z faktu włączenia własności relacyjnych we własności subwenujące wynika trywialność superwenuacji, wynika bowiem, iż każda własność superwenuje na własności fizycznej: „Od kiedy jest możliwe poczynić jakieś fizyczne dystynkcje pomiędzy dowolnymi dwoma obiektami fizycznymi (ten różni się pochodzeniem od tego, ten zajmuje inną przestrzeń niż ten, ten jest zbudowany z mniejszej ilości molekuł od tego, itp.), to faktem jest, że każdy fizyczny obiekt różni się fizycznie od każdego innego. Gdy żadne dwie rzeczy nie są fizycznie nieodróżnialne, to, po dodaniu S1 wszystko superwenuje na własnościach fizycznych” (Heil 1995: 160).

Symetryczność superwenuacji jest konsekwencją, zdaniem Millera, wspomnianej już dysproporcji między językiem fizyki a językami innych dziedzin w zdolności tworzenia dystynkcji. Język fizyki jest bliższy ideałowi niż język moralny lub estetyczny. Matematyzacja tego pierwszego pozwala na tworzenie nieskończonej ilości rozróżnień, tak, że nie jest możliwe, aby przedmioty nie różniły się od siebie pod względem fizycznym. Język moralny nie jest tak rozwinięty, a w szczególności nie inkorporuje matematyki, dlatego też nie jest on w stanie rozróżnić, w tak subtelny sposób jak fizyka przedmioty fizyczne, pewnych zdarzeń czy zachowań o charakterze moralnym. Uczynek morderstwa jest (przeważnie) nieodróżnialny pod względem moralnym od innego morderstwa. Jednak łatwo sobie wyobrazić, że ulepszony język moralny (tj. wzbogacony o aparat matematyczny) byłby w stanie odróżnić od siebie dwa, nawet najbardziej podobne, czyny moralne. Gdybyśmy mieli uwzględnić w owych czynach własności relacyjne, to ich odróżnienie od siebie jest kwestią banalną. Skoro nie jest możliwe, aby dwa zdarzenia lub przedmioty (jeżeli założymy, że zawierają własności relacyjne/dyspozycyjne) były nieodróżnialne pod względem moralnym, to, zgodnie z definicją Millera, nie będą także nieodróżnialne pod względem własności fizycznych. Zachodzi więc superwenuacja własności fizycznych na własnościach moralnych oraz superwenuacja własności moralnych na własnościach fizycznych. W ten sposób otrzymujemy dwukierunkowość relacji superwenuacji: gdy S superwenuje na B, to B superwenuje na S.

Zdaniem Hellmana (1992), jak i Heila (1995) same rozważania Millera na temat symetryczności są właściwe, jednak definicja superwenuacji, którą posłużył się, a która doprowadziła do takich a nie innych wyników, jest tendencyjna. Przede wszystkim Millera

koncepcja superweniencji ma charakter niemodalny, mało interesujący fizykalistów. Nie sięgają oni po tego typu sformułowania, koncentrując się raczej na definicjach zawierających operatory modalne. Podajmy za Heilem przykład takiej definicji:

Jeżeli A mocno superwieniuje na B, to dla dowolnych obiektów x i y i światów w_i i w_j , jeżeli x w w_i jest B-nieodróżnialny od y -a w w_j , to x w w_i jest A-nieodróżnialny od y -a w w_j (Heil 1995: 162).

Jak zauważa Heil, po przyjęciu ważnego dla Millera założenia, iż we własnościach bazowych znajdują się własności relacyjne i dyspozycyjne, to x w w_i i y w w_j będą B nieodróżnialne wtedy i tylko wtedy, gdy $x = y$ a $w_i = w_j$. Nie jest możliwe przecież, aby dwa obiekty były nieodróżnialne pod względem własności bazowych, w ramach których występują własności relacyjne. Takie obiekty muszą być tożsame z samymi sobą i to jest jedyny przypadek, gdy są one B-nieodróżnialne.

Wróćmy jednak do symetryczności; czy można ją uzyskać po zastosowaniu mocnej superweniencji? Zdaniem Heila nie. Własności fizyczne nie superwieniuje na niefizycznych. Aby tak się stało wystarczy założyć, że własności niefizyczne nie istnieją. Heil podaje przykład plazmaświatów, w których materia ma formę taką jak podczas wielkiego wybuchu. Nie zawiera więc ona żadnych własności niefizycznych. Istniałyby więc obiekty, które różnią się pod względem fizycznym, ale nie różnią się pod względem niefizycznym. Symetryczność superweniencji jest niemożliwa po zastosowaniu kolejnych modalnych wariantów: słabego i globalnego. Co do trywialności, oparta jest ona na tezie, iż każdy przedmiot jest różny pod względem fizycznym od każdego innego. Ale gdy ograniczymy zbiór własności subweniencyjnych do własności wewnętrznych, to pozbędziemy się trywialności. Istotnie, mówić należy o własnościach wewnętrznych (nierelacyjnych). Wówczas identyczne przekonania, co do treści, ale wyrażone w różnych językach, nie będą różnić się pod względem fizycznym. Problemem jest oczywiście wyodrębnienie tych własności, ale jest to już sprawa empirycznego zastosowania superweniencji.

Bibliografia:

- Davidson, D. 1992. Zdarzenia mentalne. *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*. Warszawa.
- Heil, J. 1995. Supervenience. Red. E. Savellos i U. Yalcin. *New Essays*. Cambridge: 158-168.
- Hellman, G. 1992. Supervenience/Determination a Two-Way Street? Yes, but One of the Ways is the Wrong Way! *Journal of Philosophy*, 89: 42-47.
- Lewis, D. K. 1986. *The Plurality of Worlds*, Oxford; Oxford University
- Kim, J. 1984. Concepts of Supervenience. *Supervenience and Mind*. Cambridge 1993: 53-78.
- Kim, J. 2001. Superweniencja jako pojęcie filozoficzne. *Roczniki filozoficzne*, 49: 195-227.

- Kim, J. 2008. Mit nieredukcyjnego materializmu. *Analityczna metafizyka umysłu*, IFiS PAN: 76-98.
- Mclaughlin, B. 1995. Varieties of Supervenience. Red. E. Savellos i U. Yalcin. *Supervenience. New Essays*. Cambridge: 16-59.
- Mclaughlin, B. 2005. Supervenience, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*. Dostępny: <http://plato.stanford.edu/entries/supervenience/>, data dostępu: 25 VI 2011.
- Miller, R. 1990. Supervenience is a Two-Way Street. *Journal of Philosophy*, 87: 695-701.
- Poczobut, R. 2000. Superweniencja. Zarys problematyki. *Filozofia nauki*, 2: 25-44.
- Strawiński, W. 2002. Brytyjski emergentyzm. *Przegląd Filozoficzny*, 1: 133-142.